Nr. 152. Kraków, wtorek 5 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



**Towarzysze! Obywatele!**

We środę 6 czerwca o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

**ZGROMADZENIE LUDOWE**

z porządkiem dziennym:

**Chwila przełomowa w sprawie reformy wyborczej.**

Do jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza

*Komitet miejscowy P. P. S. D.*

Pr. III. 39/6/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 486, 487, 488. 489 i 495 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 147 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30 maja 1906 na stronicy 3 w łamie 1 i 2 artykuł pod napisem: **„Kozacy krakowscy“** zawiera w swej osnowie: a) w ustępie od wyrazów: „Nikczemna napaść“ do wyrazów: „nie znalazł ani jednego sińca“ znamiona występku z art. VII. i VIII. ust. z dnia 17/12 862 Nr. 8 dpp. z r. 1863, dalej b) w ustępie od wyrazów: „I tak co do wszystkich“ do wyrazów: „awansuje na nadkomisarza“ znamiona występku z § 300 uk., wreszcie c) w ustępie od wyrazów: „Wobec tego“ do wyrazów: „na ulicach miasta“ tj. do końca artykułu znamiona występku z § 305 uk., że zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego Nr. 147 peryodycznego czasopisma „Naprzód“, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, wreszcie, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu w ustępie pod b) i c) wyszczególnionych, albowiem autor artykułu tego w ustępie pod a) powołanym rozgłasza drukiem osnowę dowodów ze świadków i znawców złożonych do aktów w toku karno-sądowego śledztwa przeciwko Józefowi Tomerze i Spóln. o zbrodnię gwałtu publ. z § 84 i 87 uk. przed ukończeniem śledztwa i zanim z dowodów tych zrobiono użytek na rozprawie głównej i roztrząsa moc środków dowodowych i stara się wywrzeć wpływ na opinię publiczną, uprzedzając wyrok sądowy, w ustępie pod b) przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy usiłuje wzbudzić nienawiść i pogardę przeciwko ck. dyrekcyi policyi w Krakowie i pojedyńczym jej organom, zaczem przeciwko władzy rządowej, wreszcie w ustępie pod c) pobudza i usiłuje skłdnić do czynów przez ustawy zakazanych. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 2 czerwca 1906. Pogorzelski.

## Nowe ministeryum.

Prowokacye Węgrów doprowadziły nadspodziewanie do ocknięcia się parlamentu wiedeńskiego. Pierwszym objawem politycznym tego silniejszego odruchu oburzenia jest parlamentarne ministeryum pod kierownictwem barona Becka. Inaczej nie mógł parlament dać wyraz swemu oburzeniu, jak solidaryzując się najsilniej z rządem, tj. wyłaniając z pośród siebie swoich własnych mężów zaufania, jako ministrów.

Od dawna, od lat dziesiątków nie widziano czegoś podobnego w Austryi, a i do ostatnich miesięcy nie myślano na seryo o możliwości parlamentarnego gabinetu, bo ten gabinet nie mógł liczyć na żadną większość, albo — w razie utworzenia tej większości — lękać się musiał obstrukcyi, tej typowej choroby słabych i niesprawiedliwych parlamentów.

Jeżeli dziś odważyć się mogą parlamentarzyści na zajęcie foteli ministeryalnych, to tylko dlatego, że ten parlament ma już dziś w sobie lekarstwo na obstrukcyę, ma wielką ideę do urzeczywistnienia, ma projekt reformy wyborczej, obiecującej ludowi prawa, ideę silniejszą nad wybryki szaleństw.

Siła tego parlamentu istnieje dopóty, dopóki lud nie stracił nadziei, że tam w tej marmurowej sali tworzy się konieczna dziś, przez wszystkich upragniona sprawiedliwość: reforma prawa wyborczego.

Z tą samą chwilą, w której parlament i ministerstwo spuściłyby z oczu ten pewnik psychologiczny, z chwilą, gdyby lud nabrał przekonania, że chcą go tam w parlamencie różni polityco-szukać, obstrukcya potrafiłaby dosięgnąć wiarołomców i wyrwać im grunt z pod nóg, czyli ubezwładnić parlament.

Czuje to dobrze szef dzisiejszy rządu i dlatego nie kryje się z wyrażeniem przekonania, że reforma wyborcza nie powinna doznać zwłoki. Za dwa dni usłyszymy jego oficyalny program, ale już dzisiaj jest dla każdego rzeczą pewną, że możliwość energicznej walki z pretensyami Węgrów prowadzi przez urzeczywistnienie reformy wyborczej. Bez silnego, na ludzie opartego parlamentu, niema silnego państwa.

Dlatego to chwila obecna jest tak ważną, bo każdy czuje, że ta próba parlamentarnego rządu może zaprowadzić Austryę na drogę rozwoju i postępu, albo — nie powiódłszy się — zabagnić wszystkie stosunki na długie, długie lata... A kto obecnie czas traci w bagnie, ten gotów nigdy go już nie odzyskać! Na takie straty ludy nie mogą już sobie dziś pozwalać.

Jeżeli rząd energicznie weźmie się do ukończenia reformy wyborczej, może ona do miesiąca stać się ustawą. Równolegle potrzeba uporać się z całym skomplikowanym aparatem ugody z Węgrami, bo siła Austryi leży w rewizyi całej ugody, w której Austrya szereg ofiar poczyniła bez żadnego — jak się obecnie pokazuje — rezultatu wobec Węgier.

Po załatwieniu reformy wyborczej dość będzie czasu na pracę.

Inaczej też, w lepszem świetle przedstawi się »kwestya« specyalnie austryacka, szukanie porozumienia i harmonii wśród narodów. Reforma wyborcza narody te wzmocni, da im pewną podstawę w zastępstwach parlamentarnych i postawi przed koniecznością szukania jakiegoś rozumnego wyjścia! Wówczas sprawy rozszerzenia autonomii narodów staną się poważnemi i aktualnemi.

Parlamentarny gabinet zjawia się w chwili naprawdę przełomowej.

* * *

**Nominacya nowego gabinetu.**

»Wiener Ztg« ogłosiła w sobotę pisma odręczne cesarza, dotyczące zmiany gabinetu. Pismem odręcznem z 2 b. m. cesarz przyjął uproszoną przez prezydenta gabinetu Konrada ks. Hohenlohego dymisyę, drugiem pismem zamianował tajnego radcę dra Maksa Władimierza bar. Becka prezydentem ministrów, a w dalszych pismach odręcznych zamianował ministrami: generała broni Franciszka Schönaicha obrony krajowej, dra Franciszka Kleina sprawiedliwości, dra Witolda Korytowskiego skarbu, dra Ryszarda Bienertha spraw wewnętrznych, Leopolda hr. Auersperga rolnictwa, dra Józefa Forzta handlu, dra Gustawa Marcheta wyznań i oświaty, dra Juliusza Derschattę kolei, posłów: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dra Fryderyka Pacaka i Henryka Pradego ministrami-rodakami.

Z ustępujących ministrów otrzymali: dr. Piętak wielki krzyż orderu Leopolda, dr. Kosel, Randa i hr. Buquoy ordery żelaznej korony I. klasy. Ustępującemu kierownikowi ministerstwa kolei Wrbie, z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku, wyraził cesarz w odręcznem piśmie za długoletnią, znakomitą i pełną poświęcenia działalność pełne uznanie i podziękowanie.

## Przegląd polityczny.

**Kwestya narodowościowa w sejmie węgierskim.** W sobotę toczyła się dalsza dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Poseł Stefan Pop (Rumun) oświadczył się przeciw przedłożeniu, ponieważ nie ma zaufania do rządu. Zarzuca rządowi, że nie zapowiedział powszechnego, tajnego prawa głosowania, zaprzecza jakoby mówcy niemadziarscy przemawiali, celem obstruowania. Chcą tylko zwrócić uwagę Izby na stosunki, pod którymi cierpią.

Poseł Kovacs (partya niezawisłości) w polemice z posłami nie-madziarskimi oświadcza, że już fakt, iż wszystkie narodowości połączyły się w jeden klub dowodzi, że chcą oni wywrócić istniejący porządek. Są między nimi tacy, którzy grawitują na zewnątrz i przeciwko nim byłyby na miejscu najostrzejsze środki, nawet ustawy wyjątkowe. (Żywe protesty na ławach posłów nie-madziarskich). Prezydent przerwał mowcy zwracając uwagę, że nie powinno się robić tak ciężkich zarzutów nie mając na to dowodów.

Prezydent gabinetu dr Wekerle w dłuższej mowie polemizował z wywodami posłów nie-madziarskich i wykazywał, że inne narodowości traktuje się na równi z obywatelami narodowości węgierskiej. Wymaga się tylko od nich lojalności, tak samo jak Węgry wobec nich lojalnie postępują. Rząd stoi na stanowisku nie czynienia żadnych różnic między obywatelami innych narodowości i także na polu szkolnictwa rząd nie chce niczem krępować innych narodowości; jednakże musi przy tem obstawać, aby we wszystkich instytucyach i wszędzie wogóle znalazła wyraz węgierska idea państwowa i węgierski charakter narodowy państwa, gdyż nie można dopuścić, aby zostały zachwiane filary, gwarantujące istnienie państwa węgierskiego. Oświadcza, że nie może się zgodzić na żądanie podziału terytoryalnego, ze względu na jednolitość państwa. W sprawie reformy wyborczej dotychczasowy census zostanie zniesiony i rząd przedłoży projekt powszechnego prawa głosowania, opartego na najszerszych podstawach odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom.

Ale ustawa wyborcza jest rzeczą tak skomplikowaną i wymaga tak gruntownych studyów, że nieszczerością jest zarzucać rządowi, że nie przedkłada jej natychmiast. Wkońcu oświadczył, że w przyjęciu prowizoryum budżetowego nie widzi wotum zaufania i prosi o jego przyjęcie.

Na tem dyskusyę przerwano i uchwalono na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego postawić także ustawę o kontyngencie rekrutów. (Głosy: Ta sprawa nie jest aktualna!) Prezydent oświadcza, że co do wniosku tego nie może na razie nic ex praesidio zarządzić, gdyż nie został wniesiony w sposób regulaminowy.

Następnie uzasadniał poseł Hodza (Słowak) interpelacyę z powodu śledztwa, zarządzonego przeciw związkom robotników rolnych. Dr. Wekerle oświadcza, iż rząd respektuje ustawę o zgromadzeniach(?) i stowarzyszeniach, że jednakże musi także czuwać nad porządkiem; podnosi, że posłom przecież powinno być wiadomem, że nie tylko w całej Europie, lecz w Ameryce robotnicy ogółem nie zarabiają tyle, ile podczas żniw na Węgrzech(!) (Protesty ze strony interpelanta). Sytuacya jest tylko wynikiem agitacyi, którą minister potępia i występuje stanowczo przeciw tendencyi podburzania ludu, jaka się przebija z interpelacyi. Na tem zgromadzenie zamknięto.

## Listy warszawskie.

**Warszawa**, 2 czerwca.

**„Zjednoczenie“ rosyjskie. — Kłopoty esdeków.**

Biedni ci esdecy! W centralistycznym rozpędzie związali się, zlali, czy stopili z rosyjską socyalną demokracyą — i teraz muszą cierpieć za winy niepopełnione. Dość przeczytać jeden bodaj numer »Wołny«, aby zrozumieć, że na tym »Zjeździe Zjednoczenia« nastąpił faktyczny, głęboki rozłam między obydwiema frakcyami, »mieńszyństwem«, którego organem jest »Newskaja Gazeta« (w tej chwili już zamknięta przez rząd. *Red.*) i »bolszyństwem«, którego organem jest »Wołna«. Dwie te partye mechanicznie związane są obowiązującą obydwie wiadomą uchwałą zjazdu w sprawie bojkotu Dumy. »Mechanicznie«, bo »bolszewiki«, oznajmiwszy, że poddają się tej uchwale, w dalszym ciągu ostro tę taktykę krytykują. Dziwne stosunki i dziwna zaiste »dyscyplina partyjna«, nad którą rozpływa się »Czerwony sztandar«. Organ ten pisze: »Gdy chodzi o czyn, o wystąpienie partyjne, tam rezolucye zjazdu obowiązują całą partyę« (Nr. 73). Co za dziwne przeciwstawienia słowa i czynu. Czynem organizacyj socyalistycznych jest właśnie »słowo« żywe czy drukowane, słowo agitujące i uświadamiające w tym albo innym kierunku. Na czem może polegać poparcie i przeprowadzenie socyal-demokratycznych posłów, jeżeli nie na agitowaniu za nimi. A jak mogą przemawiać za wyborem danego posła i jak mogą organizować wybory ci towarzysze z rosyjskiej partyi, który gorąco walczy i walczą przeciwko wyborom wogóle. Jeśli w dziesięciu numerach »Wołny«, pisma rozchodzącego się codziennie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, cały szereg artykułów przeprowadza i broni idei bojkotu, jako jedynej racyonalnej taktyki rewolucyjnego proletaryatu; jeżeli, jak można z tego wnosić, tysiące partyjnych działaczy z frakcyi »bolszyństwa« na całej przestrzeni Rosyi od Uralu do Bałtyku, od Białego do Czarnego morza wypowiada się przeciwko wyborom — to jest to czyn, i mdły frazes w nrze 11, że »udział w wyborach stał się obowiązującym«, jest nieszczery i fałszywy, jak cały zresztą artykuł »Wołny«, przytoczony w nrze 73 »Czerwonego sztandaru«; jest to tylko wymuszone stwierdzenie tego mechanicznego związku.

Na »bolszewikach« zjednoczenie to między obydwiema frakcyami robi widocznie wrażenie dławiącej ich obroży; rezolucyę uważają za sztucznie preforsowaną. Charakterystyczne w tej mierze jest wypowiedzenie się »Wołny« w jednym z pierwszych numerów — w 4-tym, jeśli się nie mylę. »Robotnik« pomieścił o tem wzmiankę — s. d. wolą przemilczać przed swymi zwolennikami niektóre strony partyjnych stosunków rosyjskich. Niema im się co dziwić: wszystkie złe i gorzkie strony »domowego sporu« ich nowej rodziny dają im się już we znaki. Położenie ich jest tem bardziej utrudnione, że u nas, wśród naszego proletaryatu, taktyka bojkotu przyjęła się i przeniknęła świadomość mas robotniczych do głębi, czego dowiodły najoczywiściej wybory robotnicze po fabrykach, manifestacyjne świętowanie 1 maja po uroczystościach burżujskich wyborów 25 kwietnia i zresztą cały szereg wystąpień i wypowiedzeń się naszego proletaryatu. Rezultat wyborów u nas i w Rosyi dowodzi zupełnie innego układu stosunków społecznych (jak wiadomo, u nas wybrano wyłącznie n-deków, kompromitujących się wobec postępowych i liberalniejszych Rosyan nieukrywanem wstecznictwem i bajeczną nieudolnością).

Nie ulega wątpliwości, że taktyka, któraby mogła w Rosyi mieć jakieś racye za sobą, u nas byłaby zupełnie nie na czasie — i esdecy mogli i powinni byli bodaj tę różnicę zaznaczyć i mieć w ten sposób rozwiązane ręce. Gdy chodziło o organizowanie związków partyjnych, wbrew uchwale Zjazdu, esdecy nie lękali się wskazywać na odmienne warunki, chociaż konia z rzędem temu, kto wyjaśni, jaka w tym razie jest głębsza różnica między nami a Rosyą: ta tylko, że u nas jest ten widocznie najważniejszy i najstraszniejszy wróg S. D. K. P. i L. — Polska Partya socyalistyczna. Gdy idzie o zwalczenie tego wroga — można nawet przytaczać ten anty-centralistyczny argument o odmiennym układzie stosunków w Królestwie.

Gdy jednak przyszło użyć tego samego argumentu dla zwalczania Dumy, widocznie esdecy poczuli, że argument ten obrażałby zbyt ich ultra-centralistyczne uczucia i dobrowolnie skazali się na rozpaczliwe lawirowanie, widoczne w ostatnim 73-ym »Czerwonym sztandarze«.

*N.*

## Z zaboru rosyjskiego.

**„Głos Zagłębia“.**

Narodowi demokraci w Zagłębiu sosnowiecko-dąbrowskiem, tworzący zresztą lewicę stronnictwa, przystąpili do wydawania „Głosu Zagłębia“, dziennika politycznego. Skąpany w potopie frazesów, program nowego organu zawiera zwykłe wyznanie wiary endeków. Uderza ton demagogiczny w sprawie robotniczej. Jak wiadomo, endecy zagłębiańscy usiłowali zawsze opanować na korzyść swą ruch proletaryacki, idący pod sztandarem socyalizmu, zwrócić go z jedynej drogi, prowadzącej do wyzwolenia i nadać mu cechy „żółtych“. Oni to też pod naporem polskiej partyi socyalistycznej oświadczyli się w czasie rewolucyjnych dni listopadowych za 8-godzinnym dniem roboczym i przeprowadzili do Dumy jedynego posła-„robotnika“ Polaka.

Dziś „Głos Zagłębia“ zapowiada: „Lud robotniczy znajdzie w nas swych najgorliwszych rzeczników, najzagorzalszych obrońców. A bronić będziemy ten lud robotniczy przed podwójnym wyzyskiem, podwójnem zbrodniczem nadużyciem. Bronić go będziemy przed wyzyskiem ze strony jego jawnych lub skrytych, głośnych lub cichych, milczkiem kąsających wrogów klasowych. Mocno, stanowczo i silnie bronić go też będziemy przed nadużyciami ze strony jego nieproszonych lub postronnie narzuconych opiekunów, niepowołanych lub zgoła opętanych apostołów, naiwnych lub świadomie występnych nauczycieli, którzy wyzyskując nasze wypaczone, natychmiastowej gruntownej odnowy i reformy wymagające stosunki robotnicze, wiodą ogół robotniczy do stanowczej, niepowetowanej klęski, do nieuchronnej a niczem

nie odpartej zguby, do ostatecznej, zupełnej ruiny. Bronić będziemy lud robotniczy zarówno przed jego ciemiężycielami i krzywdzicielami, jak i niepowołanymi nauczycielami".

Tak miota się nowy organ endecki przeciw jedynym prawdziwym obrońcom ludu roboczego, tak zapowiada swoją działalność dla niego. Warto będzie popatrzeć na rzeczywistą robotę tych panów...

### Z Pawiaku

został w tych dniach na wolność wypuszczony jeden z współpracowników „Kuryera codziennego" Michał Muttermilch.

# KRONIKA.

**Zielone święta** tegoroczne zawiodły oczekiwania ludzi cieszących się na myśl o wypoczynku poza miastem. W niedzielę przez cały dzień panowało przejmujące zimno, a po godz. 9 lunął deszcz, zaś poniedziałek cały był posępnym i dżdżystym. Spragnieni świeżego powietrza musieli go szukać na plantach, gdyż o wyjściu za miasto nie można było marzyć. Za to teatry i lokale publiczne były przepełnione, a wozy tramwajowe w oblężeniu do bliskich jazd.

**Recenzyę z sobotniego przedstawienia „Wyzwolenia"** dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

**Z uniwersytetu.** W czwartek został zaaresztowany akademik Stanisław Ceceniowski, student medycyny i odstawiony do aresztu śledczego w tutejszym sądzie krajowym karnym. Aresztowanie nastąpiło na podstawie donosu policyjnego, według którego aresztowany akademik miał w poniedziałek 21 maja — w dniu znanych awantur policyjnych — uderzyć konia zmarłego policyanta konnego Nr 10. Uderzenie to miało według policyjnego rozumowania przyczynić się do śmierci tegoż policyanta.

W dziwnych warunkach nastąpiło aresztowanie akademika Ceceniowskiego. Dopiero w dniu 28 maja poznał w nim policyant Nr 168 tego, który rzekomo miał bić konia zmarłego policyanta, i dopiero w tydzień po zajściu aresztował go przed gmachem dyrekcyi policyi, gdy tenże szedł ulicą Mikołajską na wykład. Stało się to wówczas dopiero, gdy trzeba było znaleźć ofiarę, na którą możnaby było zwalić śmierć owego policyanta konnego.

Przemawia jeszcze za tem i to, że w poniedziałek dnia 21 maja, t. j. w ów dzień krytyczny, aresztował na Rynku policyant Nr 168 akademika Ceceniowskiego jedynie na rozkaz jakiegoś szpicla, który kazał aresztować akademików za śpiewanie „Czerwonego sztandaru". Wtedy wyrwano z tłumu akad. C. i odprowadzono go na odwach, gdzie oskarżono go jedynie o śpiewanie „Czerwonego sztandaru" i o wznoszenie jakichś okrzyków.

Świadków na tę okoliczność było bardzo wielu, a policya z palca sobie wyssała oskarżenie akad. C. o rzekomą zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego na koniu owego policyanta (!).

Śledztwo okazało zupełną bezpodstawność tego oszczerczego zarzutu, uczynionego przez policyę słuchaczowi uniwersytetu. Mimo protestów prokuratorskich został wczoraj w sobotę w południe po dwudniowym areszcie śledczym akademik Ceceniowski wypuszczony na wolność za uchwałą wyższego sądu krajowego karnego i sprawa cała została umorzoną.

Okazało się, że jedynie dzięki oszczerczym zarzutom owego policyanta nr. 168, niewinny człowiek dwa dni musiał przebyć w strasznej pod względem czystości i hygieny, a niemożliwej wprost pod względem odżywiania kaźni więziennej. Akademik Ceceniowski uległ samowoli policyantów, którzy w Krakowie obecnie mogą bezkarnie robić, co sami chcą. Dodać musimy, że akademik Ceceniowski jest rekonwalescentem po ostrem dwukrotnem zapaleniu ślepej kiszki i że niedawno opuścił dopiero klinikę prof. Jaworskiego. To też możliwe fatalne skutki pobytu w więzieniu dla zdrowia akad. C. spadną na karb samowoli policyjnej.

Młodzież akademicka zaprotestowała zaraz we czwartek przez swą delegacyę u rektora ks. Pawlickiego przeciw bezprawnemu i bezpodstawnemu aresztowaniu akad. C., a na drugi dzień, w piątek, przedłożyła rektorowi obszerny memoryał z protokółami i z żądaniem, by senat U. J. użył wszystkich kroków, aby od odnośnych władz otrzymać pełną satysfakcyę dla skrzywdzonych kolegów. Między innemi zażądała delegacya także wysłania na rozprawę sądową delegata-reprezentanta senatu.

**Urzędowe sprostowanie.** Na podstawie postanowień § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Fakta, podane w kronice „Naprzodu" z dnia 3 czerwca b. r. w artykule „Prezydent miasta Krakowa przeciw Królewiakom", zawarte głównie w zdaniach: „P. dr Leo zapomniał widocznie, że jest głową patryotycznego Krakowa, kiedy ośmielił się wydać do dyrekcyi tramwaju elekrycznego ukaz, żeby wszystkich zajętych w tem prywatnem przedsiębiorstwie emigrantów z Królestwa Polskiego wydaliła bezzwłocznie z pracy. Dr Leo opiera się na formalnem prawie gminy, wedle którego wolno tramwajowi zatrudniać tylko „Galicyan", a Królewiaków uważa widocznie za obcokrajowców i pozbawia ich chleba"; nie są zgodne z prawdą, jak również nieprawdą jest, aby prezydent miasta chciał przez to dokuczyć przedsiębiorstwu.

Natomiast prawdą jest, że stojąc na stanowisku kontraktu, zawartego w dniu 7 maja 1900 roku między gminą miasta Krakowa a Towarzystwem akcyjnem „Krakowska spółka tramwajowa", wzywałem kilkakrotnie tę spółkę, aby ściśle przestrzegała postanowień artykułu 16. litera D. rzeczonego kontraktu, normującego obowiązki tejże spółki co do umundurowania, przynależności i zachowania się wobec publiczności personalu tramwajowego, przyczem jednakże nigdy ani jednem słowem nie wspominałem o emigrantach z Królestwa Polskiego. Prawdą jest dalej, że właśnie dlatego, aby ewentualnie w danym razie ścisłe przestrzeganie postanowień kontraktowych nie stało się przyczyną uwalniania ze służby osób z Królestwa Polskiego, zawiadomiłem pismami z dnia 11 maja 1906 r. l. 47371 wskutek wniesionego do mnie podania poddanego rosyjskiego Stefana Stamirowskiego, ślusarza warsztatów spółki tramwajowej, tak krakowską spółkę tramwajową, jak i petenta, że byłbym skonnym na prośbę krakowskiej spółki tramwajowej przedłożyć radzie miasta wniosek, aby w razie zasługujących na uwzględnienie okoliczności i po zbadaniu stanu sprawy zezwoliła wymienionej spółce wyjątkowo zatrudniać imiennie wyszczególnione osoby, nie mające wymaganej kontraktem przynależności do jednej z gmin tutejszo-krajowej.

Po otrzymaniu tego pisma krakowska spółka tramwajowa nietylko nie zwróciła się do gminy z prośbą o uwzględnienie petenta Stamirowskiego, ale przeciwnie w podaniu z daty 28 maja b. r. do liczby 53816 oznajmiła, że „z oświadczonej gotowości gminy uwolnienia poszczególnych osób od wymogu przynależności nie zrobi użytku".

Wobec zajętego przez spółkę tramwajową niechętnego dla Polaków z Królestwa Polskiego stanowiska i odrzucenia uczynionej propozycyi, nie miał prezydent miasta sposobności interweniowania na korzyść Stefana Stamirowskiego, lub innej jakiejś osoby z Królestwa Polskiego. Prawdą wreszcie jest, że prezydent miasta w ubiegłem dwuleciu wielokrotnie nadał posady w różnych zakładach gminnych n. p. w elektrowni, gazowni, w wydziale obrachunkowym miejskim, i t. d. osobom z Królestwa Polskiego, które z powodu znanych wypadków zmuszone były emigrować i jako takie szukały zatrudnienia w Krakowie.

*Dr Leo.*

**Kradzież.** Drowi Ebrenpreisowi, zamieszkałemu przy ulicy Gertrudy l. 9. skradziono z kasy ogniotrwałej 2000 K. Kradzież zauważono w niedzielę, a ponieważ kasa była nienaruszoną, zachodzi podejrzenie, że sprawcą był ktoś z domowników, operujący podrobionym kluczem.

**„Czerwonego Prapora"** (Czerwonego sztandaru), organu ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł numer 4 i zawiera: 1) Odezwę do towarzyszy zbaraskich i z Nowego Sioła, 2) Co to będzie (o upadku ks. Hohenlohego), 3) Przywitanie Czerwonego sztandaru, wiersz Spasa, 4) Mara na przednowku, 5) Dawni a obecni faryzeusze, 6) Listy, felieton. Prenumerata do końca roku 3 K. Adres: Redakcya „Czerwonego Prapora" w Zbarażu.

**Oszust polityczny i niepolityczny „obrońcą" kresów.** Z Białej piszą nam: Carochwalca od czasu kiedy za misę soczewicy sprzedawszy się stańczykom, rozbił własną partyę, narzuca się równocześnie różnym partyom politycznym, byle tylko coś zarobić. By otrzymać od inteligencyi polskiej pieniądze udaje szowinistę polskiego i wroga Niemców, wyciąga od sejmu subwencyę roczną na willę w Bielsku nazwaną przez rublarza „domem polskim", co mu nie przeszkadza w domu niemieckim tak zwanym „Katolischer Gesellenverein" urządzać zgromadzenia wspólnie ze znanymi polakożercami hałcnowskimi. Na takich zgromadzeniach mówi o łączności Polaków z Niemcami w imię klerykalizmu przeciw socyalistom, za co znowu wyciąga od pruskiego kardynała Koppa pieniądze. Równocześnie handluje duszami chłopskiemi i robotniczemi wystawiając się na pośmiewisko Niemców. Jako duchowny nie wstydzi się sprzedawać karty okrętowe do Ameryki i wysyłać ludzi do Prus. Pisał też w swym „Wieńcu" szerokie i długie artykuły reklamowe dla towarzystwa Austro-Amerykana, wychwalając rzetelność przedsiębiorstwa i wygodę dla podróżnych. Wszystkie inne towarzystwa były oszukańcze, pruskie i żydowskie. Aż tu nagle po kilku miesiącach zacny dusz-handlarz ogłasza, że już nie jest agentem Austryo-Amerycany bo przekonał się, że towarzystwo to jest żydowskie i nieuczciwe. My tu w Białej, znając Stojałowskiego odgadliśmy zaraz, że uczciwiec Rublarz pewnie z nienawiści do żydów zabrał żydowskiemu towarzystwu pieniądze, otrzymane za karty okrętowe. Stojałowski się cieszy, że prokuratorya nie pociągnie go do odpowiedzialności za tę zbrodnię sprzeniewierzenia, bo co innego sprzeniewierzyć lampę jerozolimską, za którą „niesłusznie" siedział w kryminale a co innego zabrać żydom pieniądze. A zresztą lampiarz jerozolimski jest zdania, że od czasu, kiedy pogodził się ze stańczykami, ustawa karna dla niego nie ma zastosowania. I taka dusza na wskróś „uczciwa" chce bronić honoru polskiego narodu na kresach wobec Niemców.

Stojałowski czując, że u robotników i chłopów powiatu bialskiego w zupełności zbankrutował, widząc, że robotnicy ścigają go z każdej gminy powiatu, tak że nie jest w stanie ani nawet poufnego zgromadzenia odbyć, wciska się między polską inteligencyę, na którą dawniej w najwstrętniejszy sposób napadał. Pociesznym był ks. Stojała, gdy na „święconem" w Czytelni polskiej pouczał starościców, jak mają po obywatelsku urzędować i gdy w otoczeniu nauczycieli szkoły polskiej i dyrektora, którego przyjaźnią w „Wieńcu" się nadzwyczaj szczyci, wykładał o patryotyzmie i wychowaniu narodowem. Cieszymy się, żeśmy Stojałę wygryźli u robotników i chłopów. Panom narodowym i chrześcijańskim demokratom z Czytelni tutejszej odstępują go robotnicy z ochotą.

**Biskup pod kuratelą.** Od czasów Pasmany'ego, słynnego biskupa Rakoczego, największą w węgierskich sferach kościelnych sławą cieszył się do niedawna biskup Bubics z komitatu krasowskiego w południowych Węgrzech. Uchodził on za wielkiego teologa, uczonego historyka i humanistę, zdolnego męża stanu, utalentowanego pisarza i głębokiego socyologa. Jego obszerna monografia historyczna, wydana w języku węgierskim i niemieckim, otwarła mu podwoje akademii węgierskiej, której został członkiem. Czcigodny biskup płodził również poezye, któremi wzbudzał podziw i uwielbienie. Posiadał ogromną kolekcyę rzadkich zabytków sztuki i żył szczęśliwie, używając w pełni sławy i majątku. Tak było do dni ostatnich. Przed dwoma z górą tygodniami wyszły na jaw ciekawe i zadziwiające rzeczy. Okazało się, że biskup Bubics wcale nie jest teologiem, ani historykiem lub humanistą, ani mężem stanu, ani pisarzem, ani socyologiem, ale sprytnym oszustem. Rzecz się tak przedstawia: Do 1901 roku sekretarzem biskupa był pewien biedny doktór filozofii i archiwista Laszlo Toldy, człowiek wybitnych zdolności, lecz skromny i nieśmiały. Jak się obecnie okazuje, on właśnie jest prawdziwym autorem wszystkich poezyj i dzieł, skwapliwie przez biskupa podpisywanych. Po 22 latach niezmordowanej pracy Foldy, 60 letni starzec, wycieńczony i oślepły z powodu bezsennych nocy, został przez biskupa oddalony. Nikczemny „duszpasterz" wyrzucił potulnego, zahukanego biedaka, jak się wyrzuca nieużyteczny sprzęt. Miejsce jego zajął niejaki Hajnoczy, były robotnik i jednocześnie wcale wykwintny stylista. Wszystkie uroczyste wystąpienia biskupa, wzniosłe kazania i wzruszające mowy pogrzebowe, były inspirowane przez Hajnoczego, który (gwałtu! co się dzieje!) jest żydem. On to, pokłóciwszy się z biskupem, porzucił go i podał wszystko do wiadomości publicznej. W odpowiedzi na to lecciwy biskup fiknął wcale zręcznego koziołka, albowiem zwrócił się do rządu z prośbą o wzięcie go pod kuratelę, uzasadniając tę swoją prośbę zanikiem władz umysłowych. Rząd orzekł *fiat iustitia!* wobec czego uznał nikłość biskupich władz umysłowych i wziął biskupa pod kuratelę.

**Katastrofa tramwajowa.** Z Nowego Jorku donoszą: W East Providence na Rhode Island z powodu przewrócenia się tramwaju straciło onegdaj życie 11 osób, a 20 odniosło rany. Wóz, w którym znajdowali się wycieczkowcy, wypadł na skręcie z szyn i rzucony został na odległość 20 stóp.

### ZAWIADOMIENIA.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „300 dni", krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: „Dziady", sceny dramatyczne w 6 obrazach Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski).



## Zamach na króla hiszpańskiego

### Blamaż policyi hiszpańskiej.

Uwięziony Anglik Hamilton okazał się urzędnikiem asekuracyjnym w Londynie, który w Madrycie bawił tylko jako turysta. Ambasada angielska, najmocniej przekonana o jego niewinności, zażądała jego uwolnienia. Sekretarz ambasady zaopiekował się nim, gdyż padł on ofiarą fałszywego kroku hiszpańskiej policyi. Wobec takiego niedołęstwa policyi, ciągle jeszcze panuje wielkie zaniepokojenie.

### Samobójstwo sprawcy zamachu.

**Madryt,** 5 czerwca. Gubernator cywilny otrzymał wiadomość, że pewne indywiduum, którego rysopis zgadza się z opisem osoby, w której przypuszczają sprawcę zamachu na króla, odebrało sobie życie we wsi Torrejon de Ardon (w pobliżu Madrytu), w chwili, gdy aresztował go agent policyi.

**Madryt,** 5 czerwca. Samobójcę z Torrejon de Ardon agnoskował jako anarchistę Matea Morala gospodarz, z którgo domu rzucono bombę na orszak królewski. Moral zjawił się 2 b. m. u restauratora w Torrejon i pytał go, kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Barcelony. Moral był bardzo przygnębiony. Ponieważ miał rany na rękach, wzbudził podejrzenie u restauratora, który przypomniał sobie rysopis sprawcy zamachu.

Moral udał się następnie na dworzec, aby oczekiwać nadejścia pociągu. W drodze spotkał agenta policyi, który także powziął pewne podejrzania i zażądał, aby Moral się wylegitymował. Poniewaz Moral tego nie uczynił, oświadczył mu agent, że go aresztuje. Agent szedł za nim 2 kroki w tyle. Moral nagle wydobył rewolwer, zastrzelił agenta a następnie siebie.

Prezydent ministrów zarządził przewiezienie zwłok Morala do Madrytu; dokonano tego w niedzielę w asystencyi wojska.

**Madryt,** 5 czerwca. Policya sądzi, że jest na tropie współwinnego Morala. Ma to być anarchista, który w swoim czasie redagował pismo anarchistyczne.

## Nowy gabinet.

### Zaprzysiężenie gabinetu.

**Wiedeń,** 5 czerwca. Wczoraj przedpołudniem cesarz zaprzysiągł członków gabinetu br. Becka i przyjął na posłuchaniu ustępujących ministrów.

## TELEGRAMY.

### Zbratanie się serbsko-węgierskie.

**Belgrad,** 5 czerwca. Reprezentacya miasta dała wczoraj bankiet na cześć bawiących tu dziennikarzy węgierskich. W bankiecie wzięło udział 500 osób. Na przemowę burmistrza odpowiedział z podziękowaniem wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy z Budapesztu Gilezy.

### Rada państwa.

**Petersburg,** 5 czerwca. (Pet. ag. tel.). Dotychczasowy wiceprezydent Rady państwa Frisch zamianowy został prezydentem, a przewodniczący I. departamentu Rady państwa Gołubiew, wiceprezydentem.

### Zniesienie kary śmierci.

**Petersburg,** 5 czerwca. Jak donosi „Riecz", rada ministrów oświadczyła się na wniosek ministra sprawiedliwości za zniesieniem kary śmierci.

### Uzupełnienie gabinetu.

**Rzym,** 5 czerwca. Następujący deputowani zostali zamianowani podsekretarzami stanu: Colosimo (sprawiedliwość), Berdetti (poczta), Osomarco (skarb) i Ciufelli (oświata).

### Japonia w Mandżuryi.

**Londyn,** 5 czerwca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Wszystkie zarządy miejscowe z Mandżuryi zostały odwołane, a w ich miejsce zamianowani zostaną konsulowie japońscy.

### Rozruchy głodowe w Chinach.

**Szangai,** 5 czerwca. (Tel. biura Reutera). Rozruchy w prowincyi Kwangsi, powstałe z powodu drożyzny środków żywności, zostały zgniecione. Dziesięciu przywódców przytem zabito. Obcokrajowcy nie ucierpieli nic z powodu niepokojów. Angielski parowiec „Snipe" powrócił do Nauschang.

## Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód" kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . . K 1·60

***Administracya „Naprzodu"***

Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

## Z komitetów partyjnych.

*** **Posiedzenie komitetu wykonawczego** odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu".

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Poufne zebranie kaflarzy w Krakowie** odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza się.

× **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 5 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) odbędzie się zgromadzenie poufne. Ze względu na ważność sprawy upraszamy towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).